

# Jerzy Zathey

---

## Gdzie jest rękopis "Pieśni o Wicklefie"?

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/1, 145-155

---

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY ZATHEY

### GDZIE JEST RĘKOPIS „PIEŚNI O WIKLEFIE“?

Żywe zainteresowanie historyków literatury i historyków ruchów społecznych budzi od dawna *Wiersz o Wiklefie* Andrzeja z Dobczyna, chętniej nazywany *Pieśnią o Wiklefie*. Chcę poruszyć sprawę rękopisu, który nam wiersz ten zachował. Jan Łoś stwierdził w r. 1915: „Rękopisu, w którym go znaleziono, teraz nie znamy: miał on się przechowywać w bibliotece w Getyndze, ale czy jest tam jeszcze, nie wiadomo“<sup>1</sup>. Próbował go szukać Aleksander Brückner, ale tylko w indeksach drukowanego w latach 1893—1894 katalogu rękopisów biblioteki w Getyndze<sup>2</sup>. Dlatego też w r. 1897 pisał: „Rękopisu samego nie znamy — i najnowszy katalog rękopisów biblioteki gietyngskiej nie wymienia go — zadawałamy się więc odpisem Dobrowskiego“<sup>3</sup>. Nie znał też rękopisu tego ani z autopsji, ani ze wzmianek w katalogach Karol Piotrowicz, gdy publikował swą pracę *Polonica w Niemczech*<sup>4</sup>.

Wszystkie dotychczasowe wydania opierają się więc na najstarszym przedruku *Wiersza o Wiklefie* wydany z datą: sierpień 1816<sup>5</sup>. Czytamy tam:

Zabytek starożytnej polszczyzny z 15-go wieku, znajdujący się niegdyś w bibliotece Helmstadzkiej, teraz zaś w bibliotece Gietyngskiej w wiernej udzielony nam kopii przez X. Józefa Dobrowskiego, członka towarzystwa naukowego w Pradze Czeskiej, królewskiego w Warszawie i wielu innych.

<sup>1</sup> J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*. Kraków 1915, s. 441.

<sup>2</sup> W. Meyer, *Die Handschriften in Göttingen. Verzeichniss der Handschriften im Preussischen Staate*. T. 1—3. Berlin 1893—1894.

<sup>3</sup> A. Brückner, *Drobne zabytki języka polskiego XV wieku*. Kraków 1897, s. 256. Rozprawy Wydz. Filol. PAU. S. II, t. 10.

<sup>4</sup> *Nauka Polska*. T. 18. Warszawa 1934, s. 66 i indeks.

<sup>5</sup> *Pamiętnik Warszawski*, VI, 1816, t. 5, s. 457.

Zdanie to jest całym wstępem do wydania tekstu wiersza, do którego poza tym niepodpisany wydawca dodał zaledwie trzy przypisy. Kim był ten anonimowy wydawca? Odnalezienie przeze mnie niewielkiej karteczki z kopią tekstu wiersza oraz z krótkim opisem rękopisu w języku czeskim wśród papierów naukowych Samuela Bogumiła Lindego zachęcałoby do wysunięcia przypuszczenia, że owym nieznanym wydawcą był właśnie Linde<sup>6</sup>. Przypuszczenie to zdawałyby się potwierdzać i dalsze okoliczności. W maju i czerwcu tegoż r. 1816 Linde drukował w tymże Pamiętniku Warszawskim ciąg dalszy swego artykułu *O literaturze słowiańsko-rosyjskiej*. W związku z artykułem nastąpiła niewątpliwie, jak przy innych podobnych okazjach, wymiana listów pomiędzy Lindem a Dobrowskim<sup>7</sup>. Można by przypuszczać, że w związku z takim, odłączonym dziś od kartki, listem pozostaje znajdująca się w papierach po Lindem kopia *Pieśni o Wiklefie*, i że na jej podstawie powstał przedruk z roku 1816. Zasługuje ona na uwagę tym bardziej, że łaciński tytuł wiersza jest w niej dłuższy o trzy dodane na końcu słowa, a opis rękopisu nieco dokładniejszy. Tytuł brzmi: *Excellentia magistri Joannis Wikleph edita ab Andrea de Dobschimo olim magistro artium studii cracoviensis ex vetustissimo exemplari [...] dre et orthographiae*. Opuszczone przez wydawcę trzy słowa ujawniają stary tytuł rękopisu, z którego jeszcze w XV w. wiersz został odpisany. Opuszczenie to uzmysławia jednak, że tekst wydano nie z tej kopii. Nieodczytane słowo starego tytułu uległo zapewne zniekształceniu. Tytuł przypuszczalnie brzmiał: *Prosodiae et orthographiae* lub *Andree de orthographia*. Przedwczesnym wydaje się ustalenie jego brzmienia na podstawie kopii, gdy inne elementy kartki pozwalają szukać rękopisu, w którym słowa zapisane są poprawnie.

Oto notatka — częścią pisana po łacinie, częścią po czesku — przynosząca dalsze cenne szczegóły pominięte w przedruku z roku 1816. Wynika z niej, że rękopis należał dawniej do biblioteki w Helmstadt (*Ms olim helmst [etensis]*) i w okresie powstania notatki dostał się do Getyngi (*modo Götting*). Z określeń tych wynika też i data sporządzania kopii. Rękopisy w Helmstadt przeszły do Getyngi w r. 1810, kopię wyzyskano w r. 1816, musiała więc powstać pomiędzy tymi datami. Słowa rozstrzelone nadpisano nieco później

<sup>6</sup> Bibl. Jagiel., rkps 3469, t. 1, k. 64.

<sup>7</sup> Por. inne takie listy pisane przez Dobrowskiego do Lindego po niemiecku. Bibl. Jagiel., rkps 3469, 3475.

u góry. Zapewne wzór przesłanej przez Dobrowskiego notatki elementów tych nie zawierał, czyli sporządzony został, zanim rękopisy przewieziono do Getyngi, przed rokiem 1810. W każdym razie podana sygnatura odnosi się nie do Getyngi, lecz do biblioteki w Helmstadt. Dowiadujemy się, że rękopis z *Pieśnią o Wiklefie* nosił tam sygnaturę 200, wpisaną w tej samej linii co słowo „Helmst“. Z dalszych słów pominiętego przez wydawcę opisu, sporządzonego po czesku, dowiadujemy się, że tekst wiersza napisany został w XV w. na kartce papieru nalepionej na okładce<sup>8</sup>. W drugim przypisie (a) — może na podstawie interpretacji innego, omówionego niżej listu Dobrowskiego — wydawca dodaje szczegół, którego w tekście zachowanej kartki nie widzę: „Napis ten łaciński pochodzi od innej ręki niż pieśń cała, ale także z piętnastego wieku, jak twierdzi Józef Dobrowski“. Sądząc z podanego tekstu, zaszło tu raczej nieporozumienie. Słowo „także“ określa, że tak jak rękopis pieśń łącznie z łacińskim tytułem pochodzi również z wieku XV. W pierwszej bowiem linii opisu, obok sygnatury czytamy: „200. Papjr z 15 weku“. Słowa te oznaczają, że rękopis o sygnaturze Helmst. 200 był papierowy i pochodził z XV wieku. Określenie „inna ręka“ też raczej odnosi się do całej pieśni z okładki w przeciwieństwie do reszty rękopisu.

W ten sposób, niespodziewanie, nieciekawa na pozór karteczka nie tylko przynosi ważne i nie wyzyskiwane w literaturze dotyczącej tej pieśni szczegóły o rękopisie, ale może też stanowić klucz do odszukania zagubionego od przeszło 100 lat rękopisu lub choćby klucz do metodycznego ustalenia okoliczności jego zatrąty. Gdyby rękopis się nie znalazł, może ona, w porównaniu z innymi mało dotąd uwzględnianymi kopiami, być miarodajna dla ustalenia pierwotnego wyglądu nosówek w rękopisie, wydawca bowiem przyznał w przypisie (do s. 460), że zniekształcił je wprowadzając zamiast różnych znaków jednolite a.

Dowiedzieliśmy się zapomnianych szczegółów o zagubionym rękopisie. Nie poprzestając na nich zastanówmy się: jak szukać dalej? Oto w rękopisie biblioteki uniwersyteckiej w Getyndze (sygn. Hist. lit. 165) znajduje się sporządzony na przełomie w. XVIII i XIX *Catalogus Librorum Manuscriptorum Bibliothecae Helmstadiensis*<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Bibl. Jagiel., rkps 3469, t. 1, k. 64. Zdanie brzmi: „Na unitrnj desce gest papjr prilepen, na niemz gina ruka tez 15 weka, naslednajej basen napsala“.

<sup>9</sup> Por. katalog W. Meyer, *op. cit.*, t. 1, s. 121.

Jest to kopia katalogu P. J. Brunsa sporządzonego w roku 1797. Pod sygnaturą nr 200 powinien znaleźć się tytuł zaginionego rękopisu. Literatura dotycząca dziejów biblioteki uniwersyteckiej w Helmstadt przynosi wiadomości i wskazówki potrzebne dla wstępnej informacji, jakie mogły być losy poszukiwanego rękopisu <sup>10</sup>.

W okresie francuskich wpływów w Niemczech, za Napoleona, w wyniku zarządzeń rządu westfalskiego z r. 1809, rękopisy z biblioteki w Helmstadt przeniesione zostały do Getyngi (1810—1812) i Marburga (1811). Z Getyngi zbiory te powróciły do Helmstadt częścią jeszcze w r. 1814 (tzn. nim w Polsce, w r. 1816, napisano, że są w Getyndze!), częścią w latach 1822—1832. Tylko kilka rękopisów pozostało w Getyndze; więcej — w Marburgu <sup>11</sup>. Dzisiaj szukać trzeba nie tylko wśród tych pozostałości, ale przede wszystkim w Wolfenbüttel, gdzie od dawna spoczywa większość rękopisów z Helmstadt. Nie należy się jednak spodziewać, że rękopis poszukiwany znajdziemy pod dziś używaną sygnaturą Helmst. 200. Sygnatury obecnie używane pochodzą z około roku 1845. Jeśli sprawdzimy, co znajduje się pod tą sygnaturą w Wolfenbüttel, okaże się, że mieszczą się tam *Acta ecclesiastica necnon politica s. XVI et XVII*, a więc rękopis późniejszy, nie z XV w., i że na okładce naklejony jest kawałek pergaminu wycięty z jakiegoś mszału <sup>12</sup>. Sprawę starych sygnatur może, jak już wspomniałem, wyjaśnić katalog Brunsa z roku 1797 <sup>13</sup>.

Pisząc te słowa podjąłem równocześnie próby dotarcia do fotografii rękopisu przez pośrednią kwerendę we wszystkich trzech bibliotekach, w których rękopis mógłby się znaleźć, tj. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Marburgu, Bibliotece Uniwersyteckiej w Getyndze oraz Bibliotece w Wolfenbüttel. Z bibliotek tych tylko biblioteka

<sup>10</sup> H. Schneider, *Beiträge zur Geschichte der Universitäts-Bibliothek Helmstadt*. Helmstadt 1924, s. 83.

<sup>11</sup> K. J. Hartmann, H. Fuchsels, *Geschichte der Göttinger Universitäts-Bibliothek*. Göttingen 1937, s. 92, 168 oraz K. Dziatzko, *Die Göttinger Bibliothek in Westfälischer Zeit*. Sammlung Bibliothekswissenschaftlichen Arbeiten. Heft 17. Halle 1904, s. 45.

<sup>12</sup> O. Heinemann, *Die Handschriften der Herzoglichen Bibliothek zu Wolfenbüttel*. Die Helmstedter Handschriften, I, s. 179—181, poz. 233.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. X. Oprócz katalogu w Wolfenbüttel por. cytowaną jego kopię w Getyndze, Hist. Lit. 165, i stary katalog Chr. Schradera z r. 1644, którego kopia też jest w Getyndze, Hist. Lit. 166. Gdyby nie pomógł katalog Brunsa, trzeba by szukać u Schradera.

w Marburgu poniosła w czasie ostatniej wojny straty w rękopisach<sup>14</sup>.

Na podstawie tego, co wiemy o rękopisach w Helmstadt, jeszcze przed uzyskaniem wyniku kwerendy można przewidywać, jakiej proveniencji był najprawdopodobniej rękopis z *Pieśnią o Wiklefie*. Pochodził on zapewne z wielkich zbiorów rękopisów Macieja Flaciusa Illyricusa, któremu literatura polska zawdzięcza ważne wiadomości o Biernacie z Lublina. Flacius interesował się wszelkimi, także i polskimi, przejawami wolnej myśli wyprzedzającymi reformację. Do niego też należał m. in. rękopis noszący dziś sygn. Helmst. 200. Gdyby rękopis noszący starą sygnaturę Helmst. 200 nie miał dziś na okładce poszukiwanej pieśni, lub gdyby w ogóle zaginął, trzeba by szukać pieśni na innych rękopisach innych bibliotek. Nie można z góry wykluczać możliwości, że istnieje jeszcze wspomniany wzór odpisu z wieku XV<sup>15</sup>. W każdym razie niezależnie od wyniku kwerendy skierowanej do Niemiec Zachodnich warto by dodatkowo w Bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze zbadać spuściznę po Dobrowskim. Uzupełnienia dla tej sprawy mogą przynieść nie tylko nie wydane drukiem listy Lindego do Dobrowskiego, ale i inne niedrukowane papiery, w których mogłyby zachować się obszerniejsze notatki o interesującym nas rękopisie.

Dla pełnego jednak oświetlenia sprawy trzeba przede wszystkim wyzyskać ogłoszoną drukiem korespondencję Dobrowskiego<sup>16</sup>. Okazuje się bowiem, że kryjące się w niej wiadomości przeszły dla badań nad *Pieśnią o Wiklefie* bez echa. Znajdujemy tu potwierdzenie wiadomości (podanych powyżej na podstawie rękopisu), które zachęciły do zbadania problemu. Są jednak dodatkowe szczegóły, które pozwalają na lepsze zorientowanie się, jak tekst *Pieśni* dotarł do kół polskich i jak doszło do jego publikacji. Dowiadujemy się, że Dobrowski, żywo zainteresowany sprawami literatury słowiańskiej, kilka razy wysyłał do użytku Polaków fragmenty znanej mu wcze-

<sup>14</sup> G. Leyh, *Die deutsche wissenschaftlichen Bibliotheken nach dem Krieg*. Tübingen 1947, s. 97, 155, 196.

<sup>15</sup> W takim wypadku należałoby szukać dalej oryginału, ale już nie na rękopisach XV w., lecz na tych najstarszych (*ex vetustissimo exemplari*) i to pod tytułem traktującym o ortografii. O ile bowiem pisarz mówił o starym rękopisie, musiał on należeć do zabytków, może nawet z X lub XI wieku.

<sup>16</sup> *Vzajemné dopisy Josefa Dobrovskeho a Jiriho Samuele Bandtkeho z let 1810—1827*. Wyd. V. A. Francev. Praha 1906. *Korespondence Josefa Dobrovskeho*. Dil. II.

śniej *Pieśni o Wiklefie* i wiadomości o przechowującym ją rękopisie. Po raz pierwszy udzielił o nim informacji w liście do Jerzego Samuela Bandtkiego, pisanym z Pragi 26 XI 1812. Dobrowski podając sygnaturę rękopisu potwierdza powyższe ustalenie, że sygnatura poszukiwanego zabytku odnosi się do rękopisów z Biblioteki w Helmstadt<sup>17</sup>. Bandtkie prosił (1 II 1813) o przysłanie tekstu całej kopii 14 zwrotek. Prośba ta pozostała przez jakiś czas jakby zapomniana. Nie było wówczas atmosfery odpowiedniej do prowadzenia korespondencji i zajmowania się tym tekstem. Oprócz wojen niewątpliwym hamulcem był fakt, że Dobrowski jako ksiądz obawiał się ze strony swych władz przykrości z powodu rozpowszechniania tekstu niechętnego klerowi i papiestwu.

Gdy tekst od Dobrowskiego nie przychodził, a budził wciąż zainteresowanie Bandtkiego i jego przyjaciół, spróbowali do niego dotrzeć bezpośrednio. Nie wiemy, o ile się to udało podczas zawieruchy wojennej. W trakcie przenosin rękopis mógł w ogóle zaginąć i dostać się w ręce prywatne. W każdym razie przypomniano sprawę *Pieśni* już nie listami, ale w druku. To pierwsza, zdaje się, w naszej literaturze pozycja bibliograficzna związana z *Pieśnią o Wiklefie*, pierwsza drukowana i zapomniana o niej wzmianka<sup>18</sup>.

Oto młody profesor wymowy i poezji polskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Paweł Czaykowski, który przed r. 1812 studiował w Berlinie i odbył podróż do Francji<sup>19</sup>, podał wiadomość o rękopisie *Pieśni o Wiklefie* i zarazem przedrukował z niej 9 wierszy. Z tego, co pisze, nie wynika bynajmniej, że widział on rękopis zagranicą. Pisze bowiem: „*At contigit mihi videre fragmentum ex Andreae de Dobczyno a. 1450 elogio in honorem Wiclefi scripto, quod in codice chartaceo, olim Helmstadiensi nunc Goettingensi legitur, numero 200...*”. Ponieważ jednak podał do druku tylko niecały ten tekst,

<sup>17</sup> Tamże, s. 57: „*In einem MS Helmst. 200 Papier, aus dem 15 Jahrh. (jetz zu Göttingen) steht ein Gedicht überschrieben: »Excellencia Joh. Wicleph edita ab Andrea de Dobschino olim Mag. Studii Cracoviensis«*”. Dalej podaje kopię tekstu 1, 2 i 8 zwrotki i pisze: „*Es besteht aus 14 ähnlichen Strophen—. Die Orthographie ist alt. Nur sch für sz ist nicht nach böhm. Mustern, ny für ñ ist auch sonderbar genug, von den Ungern oder vice versa*” (s. 58).

<sup>18</sup> *Miscellanea Cracoviensia*. Cracovia 1815, fasc. 2, s. 78—79. Paulus Czaykowski: „*Die antiqua polonorum poesi et spurio L. Annae Senecae libello de quattuor virtutibus cardinalibus...*”

<sup>19</sup> Por. pismo do rektora z 14 V 1815 w aktach katedry literatury polskiej w Arch. Uniw. Jagiel. — wiadomość zawdzięczam dr K. Lewickiemu.

który Bandtkiemu przesłał Dobrowski, i przyznał, że widział fragment, nie ulega chyba wątpliwości, że widział on jedynie niekompletny odpis u Bandtkiego.

Opublikowanie fragmentu przypomniało Dobrowskiemu dawną prośbę Bandtkiego i jakby chcąc odrobić zaniedbanie przesłał dwa odpisy: jeden wprost, drugi za pośrednictwem Lindego. Pisząc wprost do Bandtkiego (26 II 1816) Dobrowski był pod wrażeniem lektury fascykułów *Miscellaneów Krakowskich*, w których przed wspomnianym artykułem Czaykowskiego znajdował się artykuł Bandtkiego o rękopisie Pawła z Pragi<sup>20</sup>. Dobrowski cytując tu w związku z lekturą czeskie wyjątki z Pawła z Pragi („*dessen Sprawowna an König Georg ich vor mir liegen habe*“) przechodzi niespodziewanie (warto by sprawdzić, jak to jest w rękopisie — czy nie ma tu błędu wydawcy?) do pieśni Andrzeja Gałki i to bez początku, nawiązując tylko do ostatnich wierszy wydrukowanych przez Czaykowskiego, którego wyraźnie cytuje („*Siehe Miscell., p. 79*“). Po skopiowaniu *Pieśni* prosi o niepokazywanie tych wierszy biskupowi Woroniczowi, z którym widywał się w Karlsbadzie, aby ów nie zwątpił w jego prawowierność („*Er würde an meiner Orthodoxie zweifeln*“). Odbiór tego listu już w dniu 8 III 1816 potwierdził Bandtkie listem napisanym dopiero 2 IV 1816<sup>21</sup>.

Tymczasem w korespondencji J. S. Bandtkiego (Bibl. Jagiel., rkps 1874, k. 60—61) znajduje się list S. Lindego z Warszawy (11 III 1816), w którym czytamy: „Przyłączam Panu tu starodawną pieśń Wiklefity, którą mi zacytował nasz X. Dobrowski z Pragi dla Pana przysłał“. Jest to więc dowód, że równocześnie z wysłaniem kopii wprost do Bandtkiego do Krakowa Dobrowski przesłał drugą kopię za pośrednictwem Lindego przez Warszawę. Stwierdzenie to jest ważne dla określenia charakteru karteczki z papierów Lindego, od której omówienia zaczęliśmy rozpatrywać sprawę. Są tu dwie możliwości: albo Linde nadesłaną sobie karteczkę zatrzymał, a do Krakowa przesłał jakiś nam dziś nieznaną odpis, albo odpis wysłany przez Lindego z papierów Bandtkiego przy jakichś okazjach powrócił do papierów Lindego (czy to wysłany przez Bandtkiego dla druku, czy to przeniesiony w Bibliotece Jagiellońskiej, w nieznaną bliżej okolicznościach). Prawdopodobniejsze wydaje się zatrzymanie kartki przez Lindego.

<sup>20</sup> *Miscellanea Cracoviensia*. Cracovia 1815, fasc. 2, p. 39.

<sup>21</sup> *Korrespondence...*, s. 93—95.



Do rąk Lindego miał trafić jeszcze inny odpis pieśni Wiklefity sprzed jej wydrukowania. Znalazł się on w liście Józefa Dzierzkowskiego (tak jak Czaykowski, członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego) napisanym do Stanisława Potockiego, ministra oświaty, ze Lwowa (jakoby 5 VIII 1815)<sup>22</sup>.

Dzierzkowski pisał między innymi:

Świeżo teraz znaleziono w Goettindze rękopis polski, jest to wiersz Andrzeja z Dobschina mistrza w Akademii Krakowskiej. Po pieśni *Bogu Rodzica* nie znam dawniejszej poezji polskiej nad te wiersze. [...] Śmiałość myśli więcej mnie zastanowiła niż sposób ich oddania. Posyłam JW Panu Dobr. ten rękopis wiernie przepisany i proszę, aby go uczonemu filologowi naszemu P. Lindemu komunikować raczył.

Powtórzony tu opis rękopisu, tym razem znów w języku niemieckim, powtarza te same dane, których udzielał Dobrowski:

*...dem inwendigen Deckel ist ein Papier aufgeklebt, darauf eine andere Hand, auch des 15 Jh. nachstehendes Gedicht geschrieben hat. Excellentia Magistri Johannis Wikleph edita ab Andrea de Dobschino, olim magistro artium Studii Cracoviensis ex vetustissimo exemplare [...] dre et Orthographie.*

Wszystkie trzy omówione odpisy mają w jednakowym stopniu wartość pośredników pomiędzy rękopisem średniowiecznym a drukiem. Ustępuje ona wartości nie odszukanego dotąd rękopisu, ale gdy wszystkie zdają się pochodzić od Dobrowskiego, zgodność ich lub niezgodność w oddaniu ortografii może mieć znaczenie dla przekazania wiernie tekstu, tak jak go odczytywał Dobrowski. Ciekawe to, że choć dwukrotnie w ciągu lat 1812—1816 wysyłał bezpośrednio i pośrednio odpisy *Pieśni o Wiklefie* dla Bandtkiego i dla Lindego,

<sup>22</sup> Na kopię Dzierzkowskiego zwraca uwagę *Słownik Staropolski* (Warszawa 1953, z. 1, s. XVIII), na podstawie notatki prof. Semkowicza z listu znajdującego się dawniej „pod Baranami” w zbiorach Potockich w Krakowie, obecnie zaś w Archiwum Głównym w Oddziale Wilanowskim. Trzeba by stwierdzić, czy w kopii Semkowicza nie została pomyłona data, gdyż w świetle listów Dobrowskiego bardziej zrozumiałą byłaby data z sierpnia 1816, a więc okresu wkrótce po spotkaniu Dobrowskiego z Dzierzkowskim w Karlsbadzie. Gdyby Linde znał wcześniej kopię, wcześniej dałby znać o niej Bandtkiemu. Możliwe jednak, że odpis przesyłany za pośrednictwem Dzierzkowskiego w 1815 r. utknął u Potockiego zapomniany. Por. *Korrespondence...*, t. 2, s. 106—107. Odpis notatek Semkowicza zawdzięczam dr W. Góreckiej współpracownicy *Słownika Staropolskiego*.

sam — mimo że znał rękopis najlepiej — nie wydał go. Ciekawe i to że pieśń została właściwie ogłoszona anonimowo. Winniśmy więc wyjaśnienie, kto ją wydał. Wydawcę wskazał jeszcze w r. 1906 Francev na podstawie listu, w którym jakoby Bandtkie przyznał się do tej publikacji<sup>23</sup>.

Wydaje się jednak, że Francev omylił się przypisując Bandtkiemu publikację na tej podstawie. W artykule *Pamiętnik Warszawiaka* (t. 6, s. 454) ani słowem nie przyznał się Bandtkie do roli wydawcy określając tu rolę Czaykowskiego i S. B. Klosego i wspominając o wyprzedzającym jego artykuł przedruku. O sobie pisze wprost:

...w Szląsku nie widziałem żadnych Jędrzeja Gałki listów lub pieśni, które może Beni. Klose miał przed sobą, ale jako nie umiejący języka polskiego nie dbał o nie. Gdyby mi się jednak zdarzyło je kiedyś wynaleźć, a nie byłoby to dla tych zgorszeniem, którzy rozumieją, że najlepiej by się stało, aby literatura nasza w kajdanach lub jarzmie takim jęczała jak za czasów Jana Kazimierza V, to bym te pieśni choć zapewne niedorzeczne i niesmaczne, ale starożytne, wydał. Śmiało bowiem rozumiem, że nikt r. 1816 nie zostanie ani Hussytą, ani Wiklefiistą, a starych pamiątek ojczystej mowy gubić nie wypada i owszem chować je należy.

Może tu być i obrona własnego czynu, ale raczej — jeśli uważać ją za wypowiedź otwartą — jest to obrona zasady. Najbardziej prawdopodobny wydaje się udział Lindego w wydawnictwie, które drukowało się w pobliżu jego osoby. Kopie przechodziły przez jego ręce, listy do niego nie miały takich zastrzeżeń Dobrowskiego jak list do Bandtkiego, objaśnienie jest krótkie i mało historyczne. Wydawca był tu zresztą tylko pośrednikiem pomiędzy odkrywcą, Józefem Dobrowskim, a czytelnikami. Po zmianach ortografii przedruk ma dziś mniejsze znaczenie niż omówione powyżej kopie. Publikacja ta ma raczej większe znaczenie jako karta w dziejach walczących o postęp w nauce polskich uczonych. Zapisali na niej również swoje nazwiska Jerzy Samuel Bandtkie, Paweł Czaykowski, Józef Dzierzkowski i Samuel Bogumił Linde.

<sup>23</sup> *Korrespondence...*, s. IX, XXIV, 113. W liście z 24 XII 1816: „*Von Galka Andreas de Dobczyyno findet sich vieles in Kloses [Neues] literarischen Unterhaltungen 1774. [T. 2, s. 324—333]. Ein Excerpt daraus habe ich in dem Warschauer Pamiętnik gegeben*”. Co prawda mowa tu raczej o artykule *Wiadomość o Jędrzeju z Dobczyyna Gałce*. *Pamiętnik Warszawski*, 1816 (wrzesień—grudz.), s. 451, a więc z numeru późniejszego, podpisanym zresztą literami J.S.B.

Nie tylko o historię chodzi w obecnym artykule. Przede wszystkim próbuje on utorować zapomnianą drogę do tak cennego i ciekawego zabytku, kryjącego się niegdyś w Helmstadt. Oświetlając sprawę szczegółowo, od podstaw, pragnie on zerwać z dotychczasową biernością zakrawającą na rezygnację z poznania. Dzisiaj nowsze, szersze i bardziej systematyczne badania powinny wyświetlić zagadkę zaginięcia tego rękopisu, cennego zarówno ze względu na starodawny język, jak i na śmiałość myśli. W poszukiwaniach nie powinny nas wstrzymać żadne wiadomości negatywne, żadne granice. Przecież ongiś prócz rękopisu przechowanego w Helmstadt było więcej średniowiecznych kopii, zwłaszcza na Śląsku. Wiemy, że w Niemczech nie przywiązywano dawniej większej wagi do tekstów polskich, wiemy, że i u nas byli tacy, którzy woleli tego rodzaju teksty ukrywać. Poszukiwania powinny być szersze i dotyczyć również innych zabytków średniowiecznych. Sprawa *Pieśni o Wilefii* to jeszcze jeden przykład — wymowny i ważki — przynaglający do podjęcia na większą skalę prac nad katalogowaniem rękopisów średniowiecznych ze zbiorów świeckich i duchownych, które zarówno w posiadaniu publicznym jak prywatnym nie zostały jeszcze dotąd w całości i zadawalająco opisane, nie doczekały się nowoczesnych katalogów naukowych, a przez to nie są w wystarczającym stopniu dla potrzeb różnych dziedzin nauki znane.

Jak dalece badacz jest uzależniony w swych poszukiwaniach od jakości katalogu, nawet od jakości indeksów do katalogu rękopisów, ukaże ostatni przykład. Jest to zarazem niespodzianka dla czytelnika. Odpowiedź na pytanie postawione w tytule. Nie czekając na wynik zagranicznej kwerendy — wobec przedstawionego powyżej największego prawdopodobieństwa, że rękopis znajduje się w bibliotece w Wolfenbüttel — nie wierząc w pełność indeksu, przeglądałem kartka po kartce katalog rękopisów O. Heinemanna z roku 1884. I znalazł się poszukiwany rękopis. Pod nową sygn. 306<sup>24</sup>. Nauka ła dla opracowujących katalogi: róbcie dobre indeksy. Nauka dla poszukujących i badających: wszystko, na czym macie budować, sprawdzajcie. Czy znalezienie nowej sygnatury odebrało wartość artykułowi? Chyba nie?

Satysfakcję daje autorowi stwierdzenie słuszności przypuszczeń. Rękopis rzeczywiście należał do Flaciusa Illyryka. Papierowy, liczy 375 kart w formacie 30×21<sup>1/2</sup> cm. Pisany był w XV w. w dwu szpal-

---

<sup>24</sup> O. Heinemann, *op. cit.*, t. 1, s. 251, poz. 340.

tach z czerwonymi inicjałami i tytułami. Oprawa w deski, obciągnięte owczą skórą, zachowała tylko na dolnej okładce mosiężne guzy. Karty ochronne stanowią dwie karty pergaminowe, zapisane w dwu kolumnach tekstami XIV i XV wieku. Na wyklejce przedniej okładki, obok krótkiego spisu treści rękopisu, zachował się — jak powiada katalog: „*Ein polnischer Hymnus: »Lachowie niemczowie« etc.*“ Pod pieśnią wypisano czerwonym atramentem łaciński jej tytuł: „*Excellentia magistri Johannis Wikleph edita ab Andrea de Dobschino, olim magistro artium studii Cracoviensi. Ex vetustissimo exemplari [...] et orthographie*“.

Rękopis zawiera dziewięć bliżej nie zidentyfikowanych utworów:

1. f. 3—209 v: *Commentarii super epistolas per circulum anni doctoris evangelici*; 2. f. 210—240 v: *Commentarii super Mathei evangelii capp. 23 et 24*; 3. f. 240 v—256 v: *De quatuor sectis novellis et eorum erroribus ecclesie infectivis tractatus*; 4. f. 256 v—259: *Verbum committitur dicendum clero, dominis et populo regni*; 5. f. 259—268: *Tractatus de nova prevaricantia mandatorum*; 6. f. 268—269 v: *Tractatus de apostasia*; 7. f. 369 v—370: *De eucharistia*; 8. f. 374—374 v: *De sex cogitationibus sanctorum*; 9. f. 2—2 v: *Petrus Waldus, cardinalis Romanus, super epistolam ad Galatas* (ostatnie innej ręki, w jednej kolumnie).

Podając wiadomość o niewyzyskanym przez naukę polską rękopisie, zwracam uwagę, że zbadaniu powinna podlegać nie tylko forma tekstu z okładki, lecz również treść samego rękopisu<sup>25</sup>.

---

<sup>25</sup> Usiłowania moje, aby do artykułu dołączyć fotografię odnalezionego zabytku, nie dały rezultatu. Do chwili podpisania ostatniej korekty nie nadeszły do mych rąk ani osobno zamawiane fotografie (bez podania nowej sygnatury), ani później zamawiany mikrofilm (z podaniem sygnatury). Po ich otrzymaniu będę zapewne musiał — już przy innej sposobności — dodać parę słów o Andrzeju Gałce, choćby o jego prawdopodobnym zamieszkanym pod Krakowem.